KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 31
10 gr.
Niedziela 1 stycznia 1939 r. Nr. 1

Ks. kard. Kakowski nie żyje

Zmarł wielki kapłan i wielki patriota

W piątek o godz. 21.15 zmarł ś. p. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

Przy łożu umierającego była obecna kapituła metropolitalna oraz najbliższe otoczenie zmarłego kardynała.

* * *

Ś. p. Aleksander kardynał Kakowski, arcybiskup, metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego, regent Zmartwychwstającej Polski, doktór świętej teologii i prawa, urodził się dn. 5 lutego 1862 r. w Dębinach, powiatu przasnyskiego w rodzinie szlacheckiej z Franciszka i Pauliny z Ossowskich.

Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie w roku 1878 wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. Po czterech latach wysłany został na dalsze studia teologiczne do akademii duchownej w Petersburgu, a następnie do uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie, gdzie ukończył wydział prawny.

Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie dnia 30 maja 1886 r. i został mianowany wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie oraz obrońcą sakramentu małżeństwa i prokuratorem w sądzie arcybiskupim.

W r. 1887 ks. Kakowski powołany został na profesora seminarium duchownego w Warszawie, gdzie wykładał prawo kanoniczne, homiletykę, teologię pasterską i literaturę polską.

W r. 1898 objął stanowisko rektora tegoż seminarium, a w r. 1901 został mianowany kanonikiem gremialnym kapituły metropolitarnej warszawskiej.



W r. 1910 nastąpiła nominacja ks. kanonika Kakowskiego na rektora rzymsko - katolickiej akademii duchownej w Petersburgu, najwyższej uczelni katolickiej w imperium rosyjskim.

Po zgonie ś. p. arcybiskupa Wincentego Popiela, Papież Pius 10-y mianował w 1913 roku ks. rektora Kakowskiego arcybiskupem metropolitą warszawskim. Konsekracja odbyła się 22 czerwca 1913 roku w Petersburgu w kościele św. Katarzyny, a dn. 14 września tegoż roku nowy arcypasterz odbył uroczysty ingres do swej archikatedry.

Podczas wojny światowej za okupacji niemieckiej w r. 1917 ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego i ten odpowiedzialny urząd wraz z dwoma innymi członkami Rady Regencyjnej, gdy wybiła godzina odzyskania Niepodległości, — złożył w listopadzie 1918 r. w ręce Józefa Piłsudskiego.

Dnia 28 października 1918 r. ksiądz arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce mgr. Achillesowi Rattiemu, dzisiejszemu Ojcu Świętemu Piusowi 11-mu.

Dn. 14 grudnia 1919 r. Ojciec Święty Benedykt 15-ty mianował ks. arcybiskupa Kakowskie go kardynałem prezbitorem tytułu św. Augustyna.

Zmarły dostojnik Kościoła posiadał najwyższe odznaczenia pciskie: wielkie wstęgi orderu Orła Białego i Polonii Restituta i in. Był kanclerzem kapituły pierwszego z tych orderów.

W r. 1936 ś. p. ks. kardynał Kakowski obchodził 50-lecie swego kapłaństwa, a w roku bieżącym 25-lecie swej sakry biskupiej.

Rzym idzie na kompromis

Odprężenie w stosunkach francusko-włoskich

Z ostatnich doniesień prasowych i telegraficznych wynika, że zatarg francusko - włoski stracił swą ostrość i na tym odcinku należy zanotować przynajmniej czasowe odprężenie.

Jak należy wnioskować z ostatnich posunięć Rzymu, postawienie sprawy Dżibuti i Tunisu na porządku dziennym było manewrem dyplomatycznym, który miał na celu wywołanie „nowego Monachium". Gdyby doszło do ponownego spotkania czterech mocarstw, wówczas Rzym i Berlin spowodowałyby dyskusję generalną na temat kolonii.

Francja zdołała zlokalizować zatarg do spraw spornych między Rzymem i Paryżem, wobec czego sprawa straciła swój szeroki zasięg. Niewątpliwie dojdzie do kompromisu, francusko-włoskiego. Widmo wojny przestało w tej chwili straszyć Europę.

Zbrodniczy zamach na Dom Polski

w Morawskiej Ostrawie

MOR. OSTRAWA. Wczoraj w godzinach wieczornych nieznani sprawcy rzucili granat ręczny do Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Granat, eksplodując, zdemolował okno i wnętrze jednej z klas. Jeden z przechodniów został ranny. Dochodzenie policyjne nie dało dotychczas wyników.

W budynku Domu Polskiego mieści się polska szkoła ludowa, biura polskich organizacyj i sala teatralna, w której z reguły odbywają się wszelkie polskie imprezy.

We czwartek do restauracji polskiej Franciszka Tobiczyka w godzinach wieczornych wpad ło 9 młodych osobników, uzbrojonych w „bykowce" i bez widocznego powodu wszczęło bójkę z przebywającymi na sali gośćmi.

Pobito dotkliwie i poraniono właściciela restauracji Polaka, Tobiczyka, kelnera i płatniczego oraz kilku gości narodowości polskiej. 8 ciężej ranionych osób pogotowie odwiozło do szpitala miejskiego. Napastnicy zdołali zbiec. Policja prowadzi dochodzenie.

Niemieckie łodzie podwodne

zrównane zostaną w tonażu z angielskimi łodziami

LONDYN. Niemcy zawiadomiły Anglię o zamiarze skorzystania z prawa, przysługującego im w myśl układu angielsko-niemieckiego z 1935 r. budowy łodzi podwodnych o tonażu, równym globalnemu tonażowi brytyjskich łodzi podwodnych.

Delegacja brytyjskich ekspertów morskich, znajdująca się w Berlinie, omawia obecnie tę sprawę.

Zegar będzie zatrzymany

podczas debaty budżetowej w Paryżu

PARYŻ. Pomimo błyskawicznego tempa, w jakim odbywały się debaty budżetowe w Izbie Deputowanych i w Senacie, staje się coraz bardziej widocznym że uzgodnienie między obu izbami ostatecznego tekstu ustawy budżetowej przeciągnie się, podobnie jak w obu poprzednich latach.

W kołach parlamentarnych liczą się z tym że wobec znacznej ilości poprawek, włączonych przez Senat do budżetu, a wyrażających się zarówno we wnioskach skreślonych podwyżek, jak i w przywróceniu specjalnych uprawnień t. zw. komisji oszczędnościowej, przesyłanie sobie wzajemnie budżetu przez Izbę i Senat potrwa przez cały dzień niedzielny, czyli przez cały dzień 1 stycznia.

Zegar zatem zarówno w Izbie Deputowanych, jak i w Senacie, będzie i w tym roku prawdopodobnie zatrzymany, aby utrzymać fikcję, że budżet załatwiony został przed rozpoczęciem się roku 1939.

Zwycięska ofensywa powstańców

SARAGOSSA. — Ofensywa wojsk powstańczych poczyniła w ciągu piątku dalsze postępy na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego.

Na odcinku północnym w okolicy Tremp posunęły się one do godzin południowych o 4 kilometry naprzód. Wojska barcelońskie poniosły tu wielkie straty.

Na odcinku południowym w okolicy Borjas Blancas zdobyły wojska powstańcze o świcie miejscowość Bobera, która przez wojska barcelońskie została podpalona przed jej ewakuowaniem.

Zatarg dyplomatyczny o dowcip

Przyczyny zerwania stosunków Iranu z Francją

PARYŻ. Jak wynika z komunikatu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Iranem było wystąpienie francuskiego dziennika humorystycznego „Os Et Moelle".**

Dziennik ten zamieścił dowcip, polegający na grze słów o tytule szacha perskiego. Szach Riza Chan Pahlevi — czuł się dotknięty tym wystąpieniem pisma francuskiego.

„Paris Soir" donosi, że również recenzje, jakie ukazały się w dziennikach francuskich o wystawie sztuki staro - perskiej w Paryżu, wywołały złe wrażenie w Teheranie.

Poseł francuski w Teheranie wyraził ubolewanie z powodu artaków prasy francuskiej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych stanęło jednak na stanowisku, że nie udzielono dostatecznej satysfakcji, co się stało przyczyną zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu krajami.

Bez protestów wyborczych

Duże zainteresowanie budzi wciąż sprawa zaprotestowania wyborów do rad miejskich.

Wniesienie protestów które muszą być rozpatrzone przez władze nadzorcze spowodowałoby opóźnienie posiedzeń konstytucyjnych nowych reprezentacyj samorządowych.

Jak wiadomo, posiedzenia te przewidziane są już w połowie m stycznia 1939 r., w razie zaś zgłoszenia protestów wybory prezydentów wiceprezydentów i ławników miejskich uległyby odroczeniu do m. lutego.

Po oświadczeniu władz Stronnictwa Narodowego, iż protesty wyborcze w Warszawie nie zgłoszą zaistniała możliwość, iż w ogóle wybory stołeczne nie będą zaprotestowane.

Kandydat z listy samodzielnej adw. Hofmokl - Ostrowski komunikuje że protestu wyborcze go nie wniesie

Europa w obliczu wojny

Wielkie chmury, które nie spłynęły potokami krwi w 1938 r

Niejednokrotnie w ciągu roku, który minął, kobiety drżały o los swoich najbliższych, a mężczyźni z kolei spoglądali na swoje dokumenty wojskowe.

Burza wojenna groziła kilkakrotnie i niemal w ostatniej chwili udawało się uniknąć katastrofy. Czy na długo? Tylko jeden Bóg raczy wiedzieć. Ale za te chwile pokoju, które dane było nam żyć, płynęły ze wszystkich stron modły dziękczynne.

My w Polsce czuliśmy może najmniej grozę sytuacji jakkolwiek **dwa razy znaleźliśmy się** dosłownie w przededniu wojny. Jeśli zachowany został u nas pełny spokój nawet w takiej sytuacji, to tylko dlatego, że **mieliśmy pełne zaufanie do kierowników naszej nawy państwowej oraz do zbrojnego ramienia naszej polityki zagranicznej, to jest wojska.**

GROŹNY MARZEC.

Po raz pierwszy ciężkie chmury ołowiane zawisły nad niebem w początkach marca. Stosunki austriacko - niemieckie były pozornie dobre, ale w rzeczywistości bardzo złe.

Hitler zmierzał konsekwentnie do opanowania Austrii, kanclerz Schuschnigg bronił jak mógł niepodległości swego kraju. Rzesza Niemiecka popierała nielegalną partię narodowo-socjalistyczną a rząd austriacki ją prześladował.

Oczywiście kiedyś to musiało się skończyć Kanclerz Hitler wymógł na Schuschniggu wprowadzenie do rządu narodowych socjalistów. Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że oznacza to koniec samodzielności Austrii.

Schuschnigg postanowił się bronić i zarządził plebiscyt. Berlin wiedział że w głosowaniu ludność opowie się po stronie Schuschnigga. Wojska niemieckie przekroczyły więc granice Austrii. Plebiscyt w kwietniu wypadł na rzecz Niemiec.

Niepodległość Austrii była gwarantowana przez różne państwa. Włochy, Francja i Anglia uroczyście wypowiadały się za nienaruszalnością granic tego państwa, ale w krytycznych dniach 10 i 11 marca nikt nie myślał o zbrojnym poparciu Austrii.

Tylko w Pradze poważnie zastanawiano się nad sytuacją. Przez kilka dni byliśmy świadkami cichej próby sił. Zwyciężyły Niemcy.

Czechosłowacja otrzymała zapewnienie że granicom jej nic nie grozi. To wystarczyło Pradze. W kilka dni później poszczególne państwa uznały fakt zajęcia Austrii przez Niemców. Zaczęto likwidować placówki dyplomatyczne Austria przestała być niepodległym państwem.

ZATARG POLSKO - LITEWSKI.

W tymże samym miesiącu ciężkie chmury zawisły nad niebem Polski i Litwy. Na posterunku granicznym padł od kuli litewskiej żołnierz polski.

Krew bohaterskiego żołnierza przepełniła czarę. Polska postanowiła skończyć z absurdem, który wyrażał się tym, że Kowno nie utrzymywało stosunków dyplomatycznych z Warszawą.

Wystosowaliśmy do Litwy żądania ultimatywne. Za granicą sądzono, że pokój wisiał na włosku. Utrzymywano, że Polska chce maszerować na Kowno. Tak jednak nie było. Polska nie miała żadnych zamiarów zaborczych, chciała tylko pokoju z sąsiadem i w tym celu musiała się uciec do ultimatum.

Na granicy polsko - litewskiej znalazło się wojsko polskie i posłusznie czekało dalszych rozkazów. Litwa przyjęła warunki Polski i wojsko wróciło do swoich stałych miejsc postoju.

CZECHO-SŁOWACJA CENTRUM NIEPOKOJU

Nastrój podniecenia nie znikał jednak. Centrum niepokoju mieściło się w Czechosłowacji. Anschluss spowodował załamanie niemieckich partyj proczeskich. Panem ludności niemieckiej został Henlein, będący pod bezpośrednimi rozkazami Berlina.

Z końcem maja Czesi zaskoczyli Europę wiadomością o częściowej mobilizacji. Oświadczono, że została ona wywołana podejrzanymi manewrami wojsk niemieckich na granicy czechosłowackiej.

Rząd angielski wszczął natychmiast kroki. Ambasador brytyjski interweniował w Berlinie i ostrzegał rząd niemiecki, Rzesza zaprzeczyła wiadomościom o koncentracji wojsk na granicy, ale stosunki czesko-niemieckie uległy znacznemu pogorszeniu.

Po kilku tygodniach zwolniono wprawdzie częściowo rezerwistów. ale stan wzmocnionego pogotowia trwał.

Wymiana zdań między państwami miała charakter więcej aniżeli ostry. Mniejszość niemiecka rozsadzała czeski organizm państwowy. Znowu powołano rezerwistów pod broń.

Gorączka wojenna ogarnęła i inne państwa. Anglia wysłała do Czechosłowacji „anioła pokoju" w osobie lorda Runcimana, ale pośpiesznie budowała umocnienia i schrony przeciwlotnicze.

Francja powołała część roczników pod broń, gdyż Niemcy mieli pod bronią 2 miliony ludzi. Było to we wrześniu.

Sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę. Po obu stronach granicy stało wojsko, gotowe do akcji. Nikt nie miał wątpliwości, że jeśli wojna wybuchnie, to nie będzie ona miała charakteru lokalnego.

Przecież Francja związana jest z Czechosłowacją, toż samo Mała Ententa i Sowiety! Trzeźwi politycy nie wierzyli w czynną pomoc tych państw, ale w każdym wypadku trzeba było o tym myśleć.

Jasne jednak było, że mocarstwa zachodnie, a ściślej mówiąc, Anglia i Francja nie chcą wojny, że gotowe poświęcić swoje interesy w tej części Europy, sprzeniewierzyć się nawet zobowiązaniom, byle oszczędzić sobie wojny.

Bić się o Czechosłowację?.. Kto na prowincji angielskiej, czy francuskiej wie co to jest ta Czechosłowacja? Nie ma przecież wroga na naszych granicach, nie trzeba się więc ruszać z miejsca.

Te przesłanki spowodowały podróże premiera Chamberlaina i w ostatecznym rezultacie konferencję monachijską. Niemcy dostały Sudety.

Nie na tym jednak wyczerpywał się problem Czechosłowacki. Zarówno Polska jak i Węgry miały słuszne pretensje terytorialne.

Nie udawaliśmy się do Monachium, ale na drodze bezpośrednich rozmów uzyskaliśmy zaspokojenie naszych pretensyj. Zbrojnym ramieniem obejmowaliśmy w posiadanie utraconą ziemię.

I znów dopiero po ultimatum Praga przyjęła nasze warunki. Nie doszło do wojny, ale jednak zostawiliśmy na polu chwały kilu żołnierzy którzy padli przy zajmowaniu rejonu Jaworzyny.

Ostatnie dni 1938 roku chmury wojenne znów przysłoniły horyzont. Stosunki włosko-francuskie, które układały się jak najgorzej w ciągu całego roku uległy znacznemu pogorszeniu. Włoskie żądania rewindykacyjne wywołały ostrą kampanię we Francji. Na granicach kolonialnych koncentruje się wojsko.

Wchodzimy więc w rok 1939 z poważnymi obciążeniami, które bynajmniej nie wróżą nam „dni sielskich i anielskich".

Budujemy niepodległość gospodarczą

Piękna karta w historii gospodarstwa narodowego

W r. 1938 zyskaliśmy dla życia gospodarczego Polski niesłychanie wiele. Zdobycie Zaolzia, prowincji nawskroś przemysłowej, zwiększyło uprzemysłowienie Polski. Zyskaliśmy bardzo cenny koks, rudy oraz olbrzymie zakłady hutnicze w Trzyńcu.

Oczywiście na gospodarstwie narodowym w. 1938 nie odbiło się to jeszcze poważnym śladem co jest oczywiście zupełnie zrozumiałe. Zaolzie przyczyni się w pierwszym rzędzie do wzrostu eksportu przemysłowego w najbliższej przyszłości.

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że w roku ubiegłym ogólna sytuacja gospodarcza jeszcze bardziej się poprawiła.

Jedyny bodajże ciemny punkt to ceny artykułów rolniczych.

Na całym świecie ceny rolnicze znowu się załamały. Dla Polski, kraju o przewadze ludności rolniczej, opłacalność rolnictwa ma podstawowe znaczenie.

Dlatego też Rząd zrobił wszystko, by przyjść rolnictwu z pomocą. Rząd otrzymał specjalne pełnomocnictwa do Sejmu dla uregulowania cen zboża. Udało się ponadto zawrzeć umowy międzynarodowe na wywóz, zmieniono przepisy przemiału i t. p. dość, że nadwyżkę zdołano wywieźć.

Na odcinku przemysłowym notujemy dalsze postępy. Jest to wynikiem nie tylko rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, ale zwiększenia się wydajności produkcji wszystkich gałęzi przemysłowych.

Dane statystyczne wskazują, że rozwijamy się z miesiąca na miesiąc. Powoli, ale za to pewnie, posuwamy się naprzód.

Państwo otaczało specjalną ochroną C. O. P. Dzieło to będzie dumą całej Polski. W roku bieżącym w C. O. P. sie rozpoczęto już produkcję sprzętu wojennego. Dymią kominy nowych fabryk, które nie tylko zwiększają bezpieczeństwo Polski, ale wzbogacają cały kraj.

Polska nie forsuje żadnych formułek gospodarczych. Wiemy, że jesteśmy cząstką wielkiego organizmu gospodarczego. Uzależniamy nasz stosunek do innych państw od ich zachowania się do nas. Musimy jednak zawsze dbać o nasze własne interesy, o rację bytu naszego Państwa.

Stałość waluty wzmocniła zaufanie do nas na rynkach zewnętrznych, a na rynku wewnętrznym umożliwiła zdrową kalkulację. Mając zdrowe finanse, można budować trwały gmach.

Jeśli spojrzymy wstecz na osiągnięcia ostatniego roku, to widocznym jest, że nie straciliśmy nic z tego cośmy posiadali, ale jeszcze ugruntowaliśmy i pogłębili dorobek.

Działając ostrożnie, działamy równocześnie pewnie. Polityka pod kierownictwem wicepremiera Kwiatkowskiego wzmocniła wydajnie stanowisko Polski na zewnątrz oraz wewnątrz. Budujemy naszą niepodległość gospodarczą, gruntujemy swój dobrobyt.

CZYTELNIKOM i PRZYJACIOŁOM życzymy DOSIEGO ROKU!

Zdzisław Wójtowicz

Radosny bilans noworoczny

Oby dzieło pracy w Polsce rosło najpotężniej!

Od wielu lat z tego miejsca zabieramy głos, aby zestawić bilans noworoczny. Nie zawsze los był łaskawy i pozwalał na radosne patrzenie wstecz i na pogodne spoglądanie w jutro. Rok rocznie jednak szliśmy do Czytelnika ze słowami pokrzepienia i otuchy, z wyrazami głębokiej wiary, że będzie lepiej, że przetrwamy chmurne czasy, aby w słoneczne dni tym żywiej odczuć radość istnienia.

Bilans, który mamy uczynić za rok 1938, śmiało możemy nazwać radosnym, bo stoi on pod znakiem wielkich dokonań państwowych, bo przełom społeczno - polityczny w dużej mierze już się dokonał, bo wreszcie w egzystencji pojedyńczego człowieka dużo poprawiło się na przestrzeni roku.

Aby lepiej uświadomić sobie dolę dnia dzisiejszego, trzeba sięgać daleko w głąb lat, trzeba sięgać jak najdalej, a wówczas zestawienie tych dwu rzeczywistości (tak jest w danym wypadku) musi z korzyścią wypaść dla obecnych czasów, w cieplejszych kolorach ją nam przedstawić.

Wspomnijmy tylko ostatnie lata. Drżeliśmy na myśl, że rozpoczynający się rok może być gorszy od swego poprzednika.

Ciężar kryzysu gospodarczego zwalił się na całe społeczeństwo i tłoczył je niemiłosiernie. Z trzaskiem zamykały się drzwi warsztatów, wygasał ogień pod kotłami parowymi, maszyny stawały w bezruchu, a coraz większa fala bezrobotnych wylewała się na ulice, coraz więcej w izbach robotniczych i pracowniczych zjawiało się widmo głodu, chłodu i poniewierki życiowej.

Szczęśliwi, dla których nie zbrakło pracy, musieli karmić się ochłapami i każdy walczył, jak zły pies, o kość pracy. Zarobki spadały niemal błyskawicznie i któż mógł bronić swej płacy, gdy każdy pracodawca mógł przebierać w rękach roboczych jak mu się tylko marzyło.

A dziś przecież klęskę bezrobocia mamy już poza sobą. Kryzys gospodarczy przestał być koszmarem który sen z powiek płoszył. Kominy fabryczne pióropuszami dymów piszą na niebie radosne: pracujemy!

Człowiek pracy otrząsnął się z przygnębienia i chce żyć! Chce żyć, jak człowiek, jak prawdziwy człowiek a nie zwierzę robocze! Nie łaknie chleba, pragnie czegoś więcej, chce, a nawet żąda i jego żądanie musi być wysłuchane!

Prawda, że i dziś wielu ludzi w Polsce łaknie pracy, prawda, że nie wszyscy jeszcze korzystają z darów Bożych, ale przecież i to prawda, że nigdy tak nie bywało, by wszyscy opływali w dostatkach Miejmy jednak nadzieję, że ludzi bez pracy będzie w Polsce coraz mniej.

Dopiero wkroczyliśmy w okres pomyślności gospodarczej, dopiero budują się fabryki i warsztaty, które z rynku wyłowią bezrobotnych. Polska jest za biedna, by mogła pozwolić sobie na to, żeby marnował się olbrzymi kapitał pracy, który tkwi w rękach i mózgach bezrobotnych.

Buduje się Centralny Okręg Przemysłowy. Rumieńców życia nabiera wieloletni plan gospodarczy Musimy budować drogi, koleje i domy. Usplawniać rzeki. Miasta i miasteczka zamienić w nowoczesne osiedla ludzkie. Musimy wznosić szkoły, szpitale. Zaprowadzać urządzenia użyteczności publicznej. Wielka praca nas czeka na morzu i nad morzem, a przede wszystkim obowiązkiem powszechnym jest wyposażyć niezwyciężoną Armię naszą w taka siłę techniczną, takie musimy jej dać uzbrojenie, by nikt nie ważył się prowokować uderzenia zbrojnego ramienia Rzplitej!

To gigantyczne dzieło musi być dokonane! Dzieło to budować będziemy sami i dlatego pracy każdy będzie miał pod dostatkiem. Oby tylko wiara we własne siły nas nie zawiodła, obyśmy wszyscy, jak jeden mąż, w jednej myśli znaleźli najradośniejszą wspólnotę i najszlachetniejszą rywalizację, by Polska rozrastała się i potężniała, tworząc w sercu Europy państwo mocarne!

W tym kierunku zrobiliśmy w roku 1938 olbrzymi krok naprzód. Uregulowaliśmy nasze stosunki z Litwą, a więc zasialiśmy: pokój na granicy, która była niczym jątrząca rana.

Naprawiliśmy krzywdę, którą nam podstępnie wyrządzili Czesi. Śląsk Zaolziański wrócił do Macierzy i dumni jesteśmy z tego, że wszystkie ziemie polskie znajdują się już w granicach Rzplitej

Przez roztropną, dalekosiężną politykę zagraniczną utrwaliliśmy nasze stanowisko mocarstwowe w rodzinie państw europejskich. Przed sobą mamy przyszłość, o której wczoraj ni marzyć nam było wolno.

W zakresie polityki wewnętrznej nastąpiły zmiany, które pozwalają spokojnie myśleć o jutrze. Z woli P. Prezydenta został rozwiązany Sejm i drugi wybrany, który ma opracować nową ordynację wyborczą i dzięki niej odpowiedzialność za losy Państwa upowszechnić! Społeczeństwo wierzy, że zmiany te życie w Polsce uczynią bujniejsze i godniejsze.

Radosny ten bilans musimy mieć w sercu i pamięci, nie wolno jednakże nam zapominać, iż nie żyjemy na wyspie, którą od reszty świata bronią groźne skały i rafy podwodne. Zły sąsiad (dalszy czy bliższy — to obojętne) może zechce sięgnąć po łakomy kęs, może uroi mu się, iż sięgać mu wolno...

Zawiedzie się sromotnie! Nasz żołnierz nie nosi karabinu od parady, a w ładownicach kul do zabawy. Gdy padnie rozkaz: strzelać — będzie strzelał i ani kroku wstecz!

Oby co do tego nikt nie miał złudzeń! Tego sobie życzyć musimy, by dzieło pracy rosło w Polsce najpotężniej!

Napoleon Sądek

Punktualnie o 12-ej

Rok 1939-ty, jak każdy Nowy Rok, przyszedł punktualnie o dwunastej.

Nasz bohater, pan Szpaczek, był wtedy u znajomych, państwa Wykiwalskich.

Zgaszono na chwilę światło, potem rozległy się wiwaty i powinszowania.

Pan Szpaczek trącił się z gospodarzami, wypił kieliszek wina i zaczął się pospiesznie żegnać.

— Czego pan się tak spieszy? — zdziwił się gospodarz.

— Żona jest sama w domu — wyjaśnił pan Szpaczek — przeziębiona biedactwo. Przykro mi, że bez niej przywitałem Nowy Rok. Więc chcę jej przynajmniej zaraz po 12-tej złożyć życzenia.

* * *

Pan Szpaczek mieszkał niedaleko, po drugiej stronie ulicy.

Galopem przebiegł przez jezdnię i po chwili zdyszany wpadł do mieszkania.

— Zośka! — zawołał wesoło, szykując ramiona do uścisku — Daj pyska! Winszuję ci! Już od pięciu minut jest Nowy Rok! 1939-ty!!

Pani Zosia spojrzała chłodno na męża:

— U mnie jeszcze nie!

— Jak to nie?!

— U mnie jeszcze jest rok 1938-my. Spójrz na zegar. Dopiero za 15 minut dwunasta!

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się pan Szpaczek — Nie zawracaj głowy, kochanie! Nowy Rok przyszedł już na pewno! Przed chwilą witałem go u Wykiwalskich.

Pani Szpaczkowej to oświadczenie wcale nie speszyło. Obojętnie wzruszyła ramionami.

— Możliwe, że do Wykiwalskich przyszedł wcześniej. Oni mieszkają na pierwszym piętrze, a my na czwartym... Do nas się idzie dłużej.

— Zosieńko! — załamał ręce stwa wygadujesz?! Widocznie nasz zegar źle chodzi! U Wykiwalskich jest już po 12-tej.

— A co mnie obchodzi zegar Wykiwalskich?! — obruszyła się pani Zofja — Ja witam Nowy Rok według mojego zegata! Dopiero za 12 minut.

Pan Szpaczek westchnął ciężko.

— Wiesz co, duszko, pójdę do sąsiadów. Spytam się czy oni już witali Nowy Rok!...

Wyszedł do sieni i po chwili wrócił zdenerwowany.

— No i co? — spytała małżonka.

— Zatrzasnęli mi drzwi przed nosem i nawymyślali od durniów, że ich budzę! Do nich Nowy Rok już przyszedł przed godziną! Na ich zegarze jest już pierwsza!

Pani Zofia pogardliwie wydęła wargi.

— Nic to mnie nie obchodzi! Ja żyję według swojego zegara.

— Zosieńko! — jęknął pan Szpaczek — Zrozum, że jeżeli u Wykiwalskich już jest Nowy Rok, u sąsiadów już jest, to znaczy, że u nas także!! Nowy Rok przychodzi wszędzie jednocześnie!

— Do nas mógł się spóźnić! — uparła się pani Zofia — U nas jest za 8 minut 12-ta. Jeszcze mamy przed sobą 8 minut Starego Roku.

Pan Szpaczek załamał ręce i opadł na krzesło.

— Czuję zupełny zamęt w głowie! Nie mam pojęcia, który teraz jest rok! Wykiwalscy już dawno są w roku 1939-tym, a moja żona jest jeszcze w 1938-ym! Wyszedłem od Wykiwalskich w roku 1939-tym, a wróciłem do domu w roku 1938-ym! Jak to możliwe! O jej! W głowie mi się kręci! Daj mi wody, bo czuję, że zemdleję!

Pani Zofia podała mężowi wody i usiadła ,czekając cierpliwie, aż zegar wybije północ.

Wreszcie zaczął bić.

— No! — podniosła się pani Zofia — Nareszcie u nas też jest Nowy Rok! Nie masz się już czego denerwować! Napijesz się wina, to ci przejdzie zdenerwowanie.

Wyjęła z kredensu butelkę wina Ale w żaden sposób nie mogła znaleźć grajcarka.

— Mój drogi! — zwróciła się do męża — Zejdź do dozorcy i pożycz grajcarka.

Pan Szpaczek podniósł się z krzesła i wyszedł.

Po chwili wrócił blady, jak kreda.

— Co się stało? — przestraszyła się żona.

— Zosiu! — jęknał pan Szpaczek — Czuję, że za chwilę zwariuję. U dozorcy jeszcze jest stary rok 1938-my!! On liczy, że Nowy Rok przyjdzie dopiero za 15 minut.

UŁATWIENIE DLA PAŃ DOMU

Ukazało się wydawnictwo, które niewątpliwie ułatwi mieszkankom Stolicy administrację ich własnego gospodarstwa.

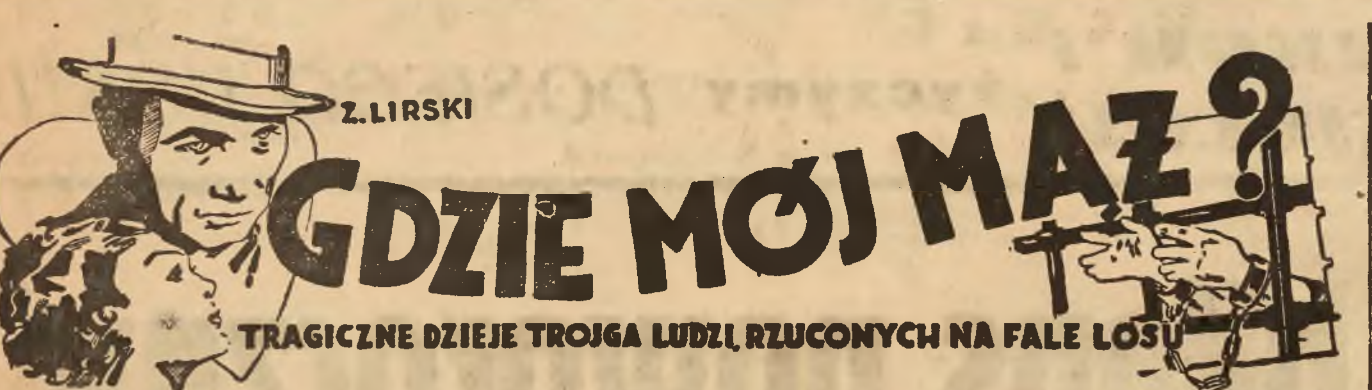
Ułożenie budżetu domowego, rozplanowanie wydatków, systematyczne prowadzenie rachunków — oto sprawy zasadnicze, umożliwiające w ogromnym stopniu nie tylko t. zw. „związanie końca z końcem", ale nawet i zaoszczędzenie pokaźnych sum.

Podręcznik p. t. „Budżet i Rachunkowość domowa" wydany nakładem K. K. O. m. st. Warszawy, ma właśnie na celu ułatwienie Paniom Domu prowadzenie tej buchalterii domowej, a przejrzytość i prosty układ wzorów rachunkowych, pozwolą na ograniczenie do minimum czasu, poświęconego rachunkom domowym.

Przystępna cena — bo podręcznik kosztuje zaledwie 20 groszy — daje możność zaopatrzenia się w to bardzo praktyczne wydawnictwo każdej Warszawiance.

Nabyć je można w Centrali K. K. O. m. st. Warszawy, przy ulicy Traugutta Nr 5, oraz w Oddziałach: Bielańska 8, Targowa 65, Bagatela 14 i Wolska 6.

PODAJ BRATNIĄ DŁOŃ BEZROBOTNYM. ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.



Wiosną 1914 roku Józef Biernacki zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę, Wandę, która była w ciąży, uciekł z kochanką do Kalisza. Wkrótce rozczarował się do kochanki i zerwał z nią, zamierzając wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna. Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał być rozstrzelany. Zdołał jednak uciec. Po wielu przygodach dotarł do Gdańska, skąd na statku amerykańskim dostał się do Nowego Jorku, gdzie zakochał się w córce bogatego przemysłowca i ożenił się z nią.

Tymczasem w Warszawie, gdzie uważano Józefa za zabitego i gdzie skazano za zabicie go jego przyjaciela i dawnego adoratora Wandy, Jana Siwka, na 15 lat więzienia, Wanda z dwuletnią córeczką Wikcią głodowały, jak większość mieszkańców Warszawy po zajęciu miasta przez Niemców. W końcu Wanda dostała pracę w kasynie oficerskim. Nie długo tam zagrzała miejsca. Zaczął się bowiem do niej zalecać jej przełożony, a gdy dała mu odkosza, oskarżył ją o kradzież pieniędzy i powędrowała do więzienia.

Po opuszczeniu więzienia dowiedziała się, że jej córeczką Wikcią zaopiekowali się niejacy Tomkowie, którzy wyemigrowali do Ameryki. W tym też czasie odbyła się rewizja procesu Jana Siwka i Jan został uniewinniony. Jan, który jeszcze ciągle kochał Wandę, poprosił o jej rękę. Wanda zgodziła się zostać jego żoną i po ślubie wyemigrowali do Ameryki.

Od tego czasu minęło dwanaście lat. Z małej Wikci wyrosła piękna, szesnastoletnia Nelly, która zdobyła drugie miejsce na konkursie piękności. Gdy wróciła z konkursu do domu, jej przybrany ojciec, Tomek, który żywił dla niej inne uczucie, niż ojcowskie, oświadczył jej, że jest jej przybranym ojcem. Zrozpaczona Nelly, obawiając się prześladowań ojca postanowiła popełnić samobójstwo. W ostatniej jednak chwili przeszkodził jej popełnić samobójstwo handlarz żywym towarem, Morston, który zawiózł ją do lupanaru. Nelly cudem udało się stamtąd uciec.

A tymczasem jej prawdziwy ojciec, Józef Biernacki, który był bogatym kupcem i nazywał się Joseph został porwany przez gangsterów.

Nie mając gdzie spać Nelly, spacerowała po ulicach Nowego Jorku. W końcu opuściły ją siły i zemdlała. Pech chciał, że natknęła się na nią banda oszustów, którzy trudnili się szantażowaniem bogatych mężczyzn. Wnieśli oni Nelly do swojego auta, zawieźli ją do siebie i ocucili. Gdy Nelly odzyskała przytomność, oświadczyli jej wręcz, czego od niej wymagają. Nelly widząc, że nie zdoła się im wymknąć postanowiła zgodzić się na ich projekt, aby mieć większą swobodę ruchów i móc następnie uciec W chwili gdy chciała wyrazić swoją zgodę do pokoju wszedł pewien mężczyzna, na którego widok Nelly wydała okrzyk przerażenia.

Również i przybyły mężczyzna stał przez chwilę oszołomiony i przyglądał się Nelly w taki sposób, jak gdyby nie dowierzał własnym oczom. Przybyłym był bowiem nikczemny Tomek, rzekomy ojciec Nelly...

„Zbawcy" Nelly należeli również do bandy gangsterów, którzy porwali mister Josepha. Tomek był z nimi w stałym kontakcie i obecnie odwiedził ich zupełnie przypadkowo, chcąc z nimi omówić pewną sprawę...

A tu nagle czekała go tak oszałamiająca niespodzianka!...

Zmieszanie ogarnęło również i „zbawców" Nelly.

— Co to? — zapytali — Co to ma znaczyć? — ich spojrzenia pełne ciekawości biegły z Tomka na Nelly i z powrotem.

Zamiast jednak odpowiedzieć, Tomek podbiegł z rzekomym zadowoleniem do Nelly, która silnie drżała i zawołał:

— Kochana córeczko! Tutaj się ukryłaś?... — rzekł Tomek takim tonem, jak gdyby przed tym nie było między nimi żadnych tarć...

Gangsterów ogarnęło teraz jeszcze większe zdumienie. Ta ładna dziewczyna jest więc córką Tomka!?...

I zanim Nelly zdołała się opanować, Tomek mówił dalej, jak gdyby pragnął zaspokoić swą chęć zemsty...

— Skąd się tutaj bierzesz, moja premiowana piękności! O, teraz już wszystko wiem. Przede mną chciałaś grać rolę cnotliwego niewiniątka... Ale to nie szkodzi, moje dziecko... Wszystko ci wybaczam!...

A gdy chciał ująć ją za rękę, Nelly odskoczyła jak oparzona i zawołała głosem pełnym odrazy:

— Precz ode mnie!... Zbrodniarzu!...

— Cha, cha, cha... — roześmiał się Tomek — Nie możesz odżałować jej śmierci?... Przecież nie była twoją matką...

— Ale tyś ją zabił...

— Ja?... Kto jej kazał skakać z piątego piętra?... — odparł z cynizmem...

— Nie dotykaj mnie! — zawołała Nelly, gdy Tomek chciał znów ująć ją za rękę...

— Na konkursie piękności nie byłaś tak „wstydliwa", córeczko... Ho, ho, wcale nie wiedziałem że jesteś aż tak piękna...

Tomek wyjął z kieszeni gazetę i wymachując nią w powietrzu, ciągnął dalej:

— Tak, teraz jestem już przekonany, że zrobisz wielką karierę...

— Wyprowadź mnie stąd! — zawołała Nelly.

— Możesz być spokojna, nie pozostaniesz tutaj...

Gongsterzy jeszcze wciąż nie mogli zrozumieć, co się stało. Dopiero gdy Tomek wyjaśnił im wszystko, zawołali z radością:

— A więc tak mają się sprawy! Ona jest twoją córką!...

— Właśnie tą, którą przyrzekłeś sprowadzić do nas?...

— On kłamie! — zawołała Nelly, która drżała z oburzenia — Nie jest moim ojcem! Nie! Proszę mnie wypuścić! — zerwała się z miejsca i pobiegła w stronę drzwi.

— Milczeć! — wrzasnął jeden z gangsterów i pchnął ją z taką siłą, że zatoczyła się jak pijana — Należysz do nas i będziesz robiła to, co ci rozkażemy...

— Nie!

— Jednakże tak będzie, Nelly...

— Nigdy w życiu! — spazmatycznie rozpłakała się Nelly.

— Łzy nic ci nie pomogą, Nelly... Mogą one tylko zeszpecić twoją ładną twarzyczkę... Nie bądź tak uparta, szczególnie jeśli życzy sobie tego i twój ojciec...

— On nie jest moim ojcem...

— Przypuśćmy że nie, ale wychowywał cię jak własne dziecko — odezwała się silnie napudrowana kobieta — Gdyby nie on, z pewnością już byś nie żyła...

— Byłabym wówczas szczęśliwa...

— Dotychczas żaden umarły nie zdołał opowiedzieć, czy jest szczęśliwy... A więc uspokój się Nelly i zjedz coś...

— Proszę mnie stąd wypuścić — zawołała z rozpaczą w głosie Nelly.

Cała dostojna ta czwórka usunęła się w kąt, aby się naradzić, co należy uczynić z Nelly.

Mieli nawet wypróbowany środek, który z miejsca czynił posłusznymi i uległymi tak uparte dziewczęta jak Nelly...

Tomek jednak uprzedził ich, że w danym wypadku należy postąpić inaczej, ostrożniej...

— Ona pracuje przecież w sklepie — poinformował ich szeptem — Jej szef z pewnością będzie jej szukał... Z pewnością zwróci się do policji... Należy więc Nelly trzymać w jakimś pewnym miejscu, aż do chwili gdy „zmięknie"... a jestem przekonany, że prędzej lub później „zmięknie"...

Gansterzy przyznali rację Tomkowi. Wyłoniło się więc obecnie tylko jedno zagadnienie: gdzie należy ją ukryć...

— Sądzę, że w naszej podziemnej kryjówce — zaproponował Tomek... Jest to, moim zdaniem, najpewniejsze miejsce... Mimo energicznie prowadzonych dochodzeń policji nie udało się ustalić, gdzie znajduje się Joseph...

— Dobra! — zgodzili się gangsterzy.

— Jeszcze dziś przewieziemy ją tam... Tam będzie już inaczej śpiewała...

Pytanie tylko było, w jaki sposób to uczynić... Należało przecież Nelly wyprowadzić z domu i przewieźć przez miasto...

(Dalszy ciąg jutro).

Wróżbici mają głos

Przepowiednie, które mogą się sprawdzić, albo i nie

Podobnie jak każdego roku tak i **obecnie** wróżbici i astrolodzy wszystkich krajów wydają horoskopy na rok przyszły. Poniżej przytaczamy głosy najwybitniejszych wróżbitów.

Jednym z najmodniejszych obecnie we Francji wróżbitów jest astrolog Maurice Privat, który wydał swój almanach astronomiczny jeszcze we wrześniu b. r. i w nim przewidział wypadki, jakie zaszły w Europie w październiku, listopadzie i częściowo w grudniu. W szczególności ziściły się jego przepowiednie, co do losu Czechosłowacji.

Jego horoskop na rok 1939 brzmi dość pesymistycznie. Straszy on Europę wojną, mówiąc o szeregu poważnych powikłań, których punkty szczytowe związane są z liczbą 17.

Sytuacja międzynarodowa jego zdaniem, będzie najbardziej niepokojąca 17 czerwca, 17 września i 17 grudnia. Ostatnia data zapisać się ma w dziejach krwawymi zgłoskami ponieważ tego dnia poniesie klęskę człowiek, który sam sobie zawdzięcza wspaniałą karierę.

ANGLIA

Pan Privat przewiduje dłuższą chorobę króla angielskiego Jerzego VI, która może spowodować dalcko idącą depresję duchową monarchy. Daleka podróż, jaką odbędzie król w roku 1939 pogorszy jego stan zdrowia.

Natomiast Księcia Windsoru czeka wielkie powodzenie, które osiągnie swój szczyt dopiero w roku 1941.

Dzień 18 lutego ma być krytycznym dla rządu, a 16 lipca nastąpi olbrzymi krach giełdowy Około 1 czerwca nastąpi na terenie imperium brytyjskiego trzęsienie ziemi

Dalszy ciąg przepowiedni brzmi dość niejasno Astrolog twierdzi mianowicie, że: „żałoba narodowa w Anglii wywołała w kraju, jak i za granicą dalcko idące zmiany"

NIEMCY

Pan Privat stwierdza że rok 1938 był dla Hitlera tym, czym rok 1811 dla Napoleona Nic więcej go już nie czeka w życiu. Pochód, jaki obecnie rozpoczął, będzie trwał do roku 1941, ale opuści go szczęście.

Wizjonerskie właściwości kanclerza Niemiec spotęgowały się, co skłoni go do zagłębienia się w wiedzy tajemnej i pracy nad sobą Praca ta da wspaniałe wyniki w dniach 11 czerwca 11 i 22 października 1939 roku i 15 lutego 1940 roku.

17 września 1939 roku kanclerz zapadnie na ciężką grypę która może dać fatalne wyniki.

Wróżbita widzi również wzrastające nastroje opozycyjne, i rychły kres hitleryzmu. 13 stycznia i 16 lutego rząd niemiecki w sposób brutalny załatwi kilka palących spraw. Ważne dla dziejów Niemiec są również daty 8 maja, 1 lipca oraz 18 i 25 sierpnia 1939.

W dniu 3 maja i 28 października cały świat zwróci uwagę na Niemcy.

CZECHOSŁOWACJA

Będzie przeżywać ciężkie, pełne lęku okresy Najniebezpieczniejsze dla tego kraju będą daty: 12 i 30 maja. W dniach 11 lutego i 11 sierpnia nastąpią gwałtowne przesilenia gabinetowe.

POLSKA

Polska zdaniem wróżbity będzie odgrywać role pośrednika w zatargach politycznych a szczególnie w tych, które dotyczą Czechosłowacji. W pewnych okolicznościach Polska będzie orędowniczą pokoju i wbrew własnym interesom będzie uspakajać wzburzone umysły Polska wyjdzie dobrze na tym że w skład jej rządu wchodzą wojskowi. Dzięki armii wzmocni swój prestiż i zdobędzie jeszcze większą popularność na świecie

W Polsce nastąpią również, pewne niepokoje, które będą sygnalizowane już 27 stycznia. W dniu 12 kwietnia sytuacja w kraju będzie napięta. Nastroje opozycyjne wzrosną znowu 12 października. Zostanie opracowana nowa konstytucja, dzięki której wyjdą na powierzchnię nowi ludzie i zajaśnieją bleskiem. Przyjaźń polsko - francuska zacieśni się.

WŁOCHY

Od 29 lipca 1938 zaczął się zdaniem astrologa okres niepomyślny dla Mussoliniego. Wewnętrzny kryzys grozi faszyzmowi, a zdrowie Mussoliniego jest zagrożone Ważne dla faszyzmu są dni 20 maja i 17 czerwca 1939 roku. W tych dniach Mussolini będzie musiał się poddać jakiejś „wyższej konieczności" i przechoruje ten wstrząs. Ale najczarniejsze chmury nad Włochami zgromadzą się w dniu 10 grudnia.

WATYKAN

Obecny papież nie będzie już długo rządził Kościołem. Z końcem września ciężko zachoruje 20 listopada zbierze się conclave i papieżem zostanie jeden z młodych książąt Kościoła człowiek o wybitnych zdolnościach dyplomatycznych i wybitnym umyśle.

Za rządów tego papieża może dojść do wojny dwóch Rzymów, która może spowodować wyjazd papieża na północ kraju.

FRANCJA

W roku 1939 dojdzie do zatargu między Francją a jednym z jej sąsiadów na tle Hiszpanii. 21 marca Francja odzyska skuteczne metody rządzenia. Do jednej z kolonii zamorskich Francja wyśle ekspedycję karną która położy kres intrygom nieprzyjaciół.

PRZEPOWIADA MNICH PUSTELNIK

Bardzo ponuro brzmi przepowiednia pewnego niemieckiego pustelnika mieszkającego w Czarnym Lesie. Twierdzi on że w roku 1939 Europa zostanie nawiedziona wielkimi wojnami i rewolucjami i wiele potężnych państw runie po tej zawierusze.

INŻ. OSSOWIECKI

Głos zabrał również polski jasnowidz, inż. Ossowiecki, który twierdzi, że w roku 1939 będzie panował w Europie straszliwy chaos. **W Polsce będzie najspokojniej. Polska wzmocni się ekonomicznie, a politycznie nabierze takiego znaczenia, że świat będzie musiał liczyć się z jej zdaniem.**

W Rosji nastąpią groźne bunty włościan i wprowadzona zostanie dyktatura wojskowa. Niemcy będą miały kłopoty wewnętrzne natury gospodarczej i sprawa kolonii zostanie usunięta w cień. Będą także podjęte usiłowania przemarszu przez Rumunię na Ukrainę. W Rumunii rozpęta się gwałtowna burza i kraj będzie zbroczony krwią.

W całym świecie spotęguje się fala antysemityzmu co w końcu spowoduje powstanie republiki żydowskiej nad brzegami Donu

ROLF NELSON

Rolf Nelson jest zdania, że rok 1939 cechować będzie silne naprężenie, nastrój niepokoju i podniecenia nerwowego. Pytanie: wojna czy pokój? zaprzątać będzie wszystkie umysły. Nastrój ten spotęguje się specjalnie w połowie roku przypominając okres groźnych ostatnich dni przed wojną światową i okres zatargu z Litwą i Czechami.

Wojny jednak nie będzie bo uratuje pokój zdecydowane i mocarstwowe stanowisko Polski o której względy ubiegać się będą wszystkie państwa świata. Zacieśnimy węzły przyjaźni z Francją i Anglią co pociągnie za sobą fakt

PRZYZNANIA NAM KOLONII

Gospodarczo dźwignie się Polska jeszcze bardziej C. O. P. stanie się wzorem dla zagranicy, dzięki zaś stanowisku Polski rozwiązana zostanie kwestia emigracji żydowskiej i nastąpi ogólne odprężenie w tej sprawie na całym świecie.

Z wschodnim sąsiadem stosunki nasze poprawią się i nawiązana zostanie wzajemna współpraca gospodarcza. To samo nastąpi w stosunkach z Litwą. Z Czechosłowacją za to wzajemne stosunki pogarszać się będą coraz bardziej.

W związku z zamieszkami na Rusi Podkarpackiej sytuacja polityczna zaogni się jeszcze bardziej. Polska, jednak wyidzie z tych zawikłań jeszcze bardziej wzmocniona, ponieważ bunty i wysiłki wywołania fermentów zostaną stłumione w zarodku.

Kalendarz dnia

1 Stycznia

NIEDZIELA

Nowy Rok. Mieczysław
Jutro: Makary op.
Słońca wsch. 8.08 zach. 15.58.
Księż. wsch. 12.31 zach. 2.51.

KRONIKA HISTORYCZNA

1467 Urodziny Zygmunta I Starego.
1683 Wejście w życie Kalend. Gregorjańskiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Nowy Rok pogodny
Będzie zbiór dorodny

ZŁOTE MYŚLI:

A kto w początku nie zapobiega złemu,
Ten sam jest winien nieszczęściu własnemu

ROZMAITOSCI

Najwyższym budynkiem Warszawy jest 16 piętrowy gmach Tow. Ubezp. „Prudencial" wysokości 60 metrów, przy placu Napoleona.

Włochy w okowach mrozu

RZYM Z Mediolanu donoszą, że w całych Włoszech północnych panują niezwykłe chłody. W niektórych miejscowościach termometr wskazywał dziś o 17° poniżej 0

Większość rzek zamarzła, a m. in. stanęła częściowo rzeka Po, na której wydarzyło się wiele wypadków. Szereg osób zmarło z powodu zamarznięcia Między in. wypadki śmierci wydarzyły się w Ferrarze i Piacenza.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

NIEDZIELA, DN. 1.I 1939 r.

7.15 Kolęda „Nowy Rok bieży" 7.20 Muzyka poranna 8.10 Program na dziś 8.15 Noworoczna gazetka rolnicza 8.30 Polscy artyści w obcym repertuarze 9.25 „Śląscy betlejkarze" — audycja muzyczno - słowna, 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Międzynarodowa audycja noworoczna 13.20 Koncert rozrywkowy 14.45 Audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.30 „Żółta szlafmyca albo kolęda na Nowy Rok" — komedio - opera 17.30 Koncert rozrywkowy 19.00 Noworoczna audycja sportowa 19.35 Utwory Mozarta (płyty) 20.15 Audycje informacyjne. 21.05 „Cyklon" — powieść mówiona 21.20 Muzyka taneczna 21.40 „Telegramy noworoczne — wesoła audycja 22.20 Dalszy ciąg muzyki tanecznej 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Polskie utwory fortepianowe 14.50 Muzyka popularna (płyty) 15.10 Koncert solistów 16.00 Lekka muzyka francuska 17.30 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka angielska 22.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 23.00 — 23.55 Z twórczości Brahmsa

Świat Pracy u progu 1939 r.

Życzenia, które oby najrychlej się spełniły

Niewidzialna ręka odwiecznego Rachmistrza lat zamknęła ostatnią stronę zapisanej księgi minionego roku, obnażając jednym najmagiczniejszym zrywem cyfrę „1939" na wszystkich kalendarzach wszystkich domostw ludzkich, we wszystkich państwach i u wszystkich narodów cywilizowanego świata.

Dokonała się ceremonia, której żadne doktryny, żadne filozofie, żadne prądy obalić nie zdołały. Filozofom bowiem udawało się kierunki myśli ludzkiej zmieniać, astronomom wstrzymywać krążenie ciał niebieskich, słabym jednostkom potężnych przewrotów dokonywać — ale dotychczas jeszcze nie znalazł się taki mocarz, który by potrafił zatrzymać lub choćby tylko zwolnić, lub choćby tylko przyśpieszyć lawinę przewalających się systematycznie dni, układanych w tygodnie, miesiące, lata!..

Świeżo rozwarta księga 1939 roku błyszczy jeszcze dziewiczą bielą swoich kart. Przeznaczenie wprawdzie zapisało ją już tajemniczymi znakami aż po ostatnią kartę, ale nikt jeszcze nie zdołał tych znaków odczytać, tak, jak nikt nie zdołał zgłębić potęgi zarządzeń, wydawanych światu całemu i poszczególnym jego istnieniom przez Moc przemożną i niewidzialną.

Każde narodziny Roku Nowego, to jednocześnie narodziny nowych pragnień ludzkich, nowych nadziei, nowych oczekiwań.

Bezdomni — dachu nad głową w tym dniu oczekują, bezrobotni — upragnionego zatrudnienia, armia skrzywdzonych — zwycięstwa i triumfu sprawiedliwości.

Czego zatem w tym nowym, tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym roku, oczekuje dla siebie polski świat pracy? Armia wyświeconego smarami rycerstwa czynu? Miliony par rąk robotniczych i inteligenckich mózgów, powiązanych ze sobą w celu tworzenia nowych, konkretnych wartości?

Bilans za miniony rok 1938 zamknął świat pracy dość znaczną nadwyżką po stronie zysków. Poderwane kryzysem warsztaty pracy dźwigać się poczęły w tym roku powoli z ruiny, potrzebowały rąk roboczych do wprowadzeniach w ruch motorów, stąd i zatrudnienie nieznacznie wzrosło, powodując automatycznie zmniejszenie się bezrobocia.

Sezon budowlany, dzięki niezwykle sprzyjającym warunkom, przeciągnął się aż do połowy grudnia prawie, co oczywiście olbrzymiej rzeszy robotników budowlanych umożliwiło do bardziej dostatnie przygotowanie się do przetrwania skróconego okresu zimowej bezczynności.

Wspaniała praca nad rozwojem i uprzemysłowieniem miast Centralnego Okręgu Przemysłowego przyczyniła się nie tylko do wzrostu zatrudnienia, ale i do bardzo korzystnego dla świata pracy przetasowania sił, otwierając jednostkom wybitniejszym drogę do przeliczenia ich wartości fachowych na prawo awansu nie tylko zawodowego, ale i materialnego.

Również w dziedzinie ustawodawstwa pracowniczego podkreślić należy znaczny postęp przez wprowadzenie systemu rozciągania korzystnych dla robotnika układów zbiorowych, zawieranych przez jedno tylko środowisko, czy jedną załogę, na całą gałęź wytwórczości, względnie na całą branżę. W ten sposób udało się uniknąć licznych zatargów, które kończyłyby się tak czy inaczej zwycięstwem robotników, jednak musiałyby się zgubnie odbić na ich stanie materialnym.

Wystarczy że wspomnimy tu tylko o zatargu przy robotach kanalizacyjnych na Kole, o zatargu w garbarstwie, rymarstwie i t. p.

Wreszcie ogólny i bardzo znaczny spadek liczby strajków w roku 1938 podkreślić tu należy jako objaw nie tylko dla świata pracy, ale i dla ogólnej gospodarki państwowej wysoce pocieszający.

Oczekiwania świata pracy na rozpoczynający się rok 1939 nie będą się więc obracały w sferze kabalarskich urojeń i wróżbiarskich przewidywań. Polski świat pracy, opierając się na niezbitym fakcie, że życie gospodarcze Polski po zwycięskim odparciu przeszkód i dzięki imponującej ofiarności tegoż świata pracy wkroczyło na właściwe tory swego mocarstwowego rozwoju, przyoblecze swoje oczekiwania w szaty najzupełniej realne.

Poza przekonaniem, iż w tempie jeszcze szybszym niż dotychczas wzrastać będzie w kraju zatrudnienie, poza pewnością, że Rząd i jego resorty dołażą wszelkich wysiłków, aby przynajmniej w sezonie postawić móc przy łopatach i oskardach całą bez wyjątków armię bezrobotnych, poza wszelkimi nadziejami i oczekiwaniami, polski świat pracy będzie miał śmiałość wysunąć w tym dniu żądanie szersze i nie na jeden rok tylko obliczone:

Żądanie istnienia ludzkim życiem i w ludzkich warunkach bytowania!

Robotnik polski, który bardziej może niż kto inny odczuwa dumę przynależności do wielkiego narodu, do mocarstwa, z którym świat cały liczyć się musi, nie może już dłużej cieszyć się nawet 8-złotowym zarobkiem dziennym, skoro warunki, w jakich żyje, kwalifikują się niejednokrotnie dla jaskiniowców.

Robotnik polski nie może już dłużej mieszkać na strychach, w norach i piwnicach! Piwnice przydadzą mu się na przechowanie opału i zapasów żywnościowych na zimę.

Inteligent polski nie może już dłużej po kilkadziesiąt kilometrów dojeżdżać do miejsca pracy, aby móc mieszkać w jakich takich ludzkich warunkach.

Masowe budownictwo mieszkań dla świata pracy staje się w tych warunkach zagadnieniem najpilniejszym. Każdy kto buduje nową fabrykę, musi w jej obrębie, albo pobliżu wybudować domy dla projektowanej załogi i to domy wyposażone w nowoczesne urządzenia.

Drugą nie mniej palącą wreszcie sprawą to ubezpieczenia socjalne. Rozbudowa ich, zwłaszcza w odniesieniu do sfer robotniczych, to nie nadająca się na odroczenie potrzeba dzisiejszego dnia. Trzeba nareszcie wziąć się do radykalnej walki z dziesiątkującą szeregi robotnicze zgnilizną i chorobami społecznymi. Trzeba pomyśleć o rozbudowie szpitalnictwa, o budowie wielkich sanatoriów dla robotników i ich rodzin!

Oto życzenia noworoczne polskiego świata pracy!

Czy tylko na rok 1939?

Oczywiście, że byłoby to marzeniem zbyt śmiałym, ale niechaj przynajmniej pierwsze prace nad realizacją ich zostaną podjęte w tym nowym roku 1939!

Jot.

Na małej wokandzie...

Gęś i ryba

czyli: Transakcja żołądkowo-bezgotówkowa

(A. E.) Na jednym z przedmieść naszego miasta znany jest zakład kulinarny pana Szapszela Pomeranca, którego oryginalnie wymalowany szyld opiewa:

„Restauracja pod upieczoną kaczką
różnych potraw do wyboru".

Do powyższego przybytku zawitał pewnego razu pan August Szczypiorski, który, rzuciwszy krytycznym okiem na rozłożone pod szkłem zakąski, rzekł:

— Panie kupiec! Jest co klawego do frygania?

Oblicze restauratora rozpłynęło się w dobrodusznym uśmiechu:

— Dlaczego nie ma być?

Jest! Gęsinka jest, rybuchna jest... Co się panu chce, mogę panu dać.

— Co kosztuje gęsinka?

— Osiemdziesiąt groszy

— A rybka?

— To samo.

— No to daj pan gęsinę!

Pan Szczypiorski usiadł i przysunął do siebie podany talerz z gęsiną. Nie tknął jej jednak, tylko dumał przez chwilę, po czym rzekł z westchnieniem:

— Rozmyśliłem się, panie kupiec. Weź pan te gęsinę i zamień ją pan na rybkę.

Faszerowana rybka zajęła miejsce gęsiny i pan Szczypiorski zjadł ją ze smakiem. Po czym wstał i skierował się ku wyjściu, wywołując tym niepokój pana Pomeranca.

— Panie klient! Jak się je, to się płaci!

Pan Szczypiorski zatrzymał się.

— Za co? — spytał zdziwiony.

— Za rybkę.

Gość wzruszył ramionami.

— Co pan będziesz wariata odwalał, panie kupiec. Mało, że panu gęsinę za rybkę oddałem, to jeszcze gotówkę mam bulić?

— Przecież za gęsinę pan też nie zapłaciłeś!

— A bo ja ją zjadłem? — odparł pan Szczypiorski. Po czym lekkim krokiem opuścił restaurację.

Pan Pomeranc stał przez chwilę jak wryty. Tarł dłonią zafrasowane czoło i w końcu szepnął:

— Dziwnie mi jest teraz na duszy, z powodu nie wiem kto ma rację: on, czy ja?...

Jeżeli ja mam rację, to przecież muszę go gonić.

Jeżeli on ma rację, to przecież nie muszę.

No więc muszę, czy nie muszę? Przypuszczam, że wątpię, ażebym nie musiał.

Pan Pomeranc ruszył w pogoń za darmowym gościem i ujął go. Skutkiem tego sąd skazał amatora faszerowanych rybek na miesiąc aresztu.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro - Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro - Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu, stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusiewą.

Rasputin postanowił wracać natychmiast do Petersburga: tu udał się do hotelu.

Do hotelu, w którym mieszkał hrabia Ignatiew przypadkowo przyjechał Rasputin. Hrabia prosił Rasputina, aby podjął się leczenia Anieli; przybył sam z chorą do hotelu Rasputin zażądał, aby go pozostawiono sam na sam z chorą: hrabia zawahał się.

Hrabia stanął wobec trudnego wyboru:

Nie mógł zdecydować się na to, aby pozostawić Anielę sam na sam z człowiekiem, który uwiódł już tyle kobiet, i to ze sfer arystokratycznych. Krążą nawet legendy o tym, że zniewolił również córki cara...

Ale, czy wolno mu zrezygnować z wyleczenia Anieli? Wszyscy lekarze osądzili jednogłośnie, że Aniela jest nieuleczalnie chora, że nie ma najmniejszej nadziei, aby dziewczyna wróciła do normalnego stanu. Jedyna nadzieja w Rasputinie.

Jakże może wyrzec się tej ostatniej iskierki nadziei?

A więc, co ma teraz uczynić? Czy nie lepiej, aby Aniela pogrążyła się w melancholii, niżby owłosione ręce Rasputina miały dotknąć jej ciała?

Hrabia przełknął słowa Rasputina, po czym zapytał:

— Ojcze Grigorij, czemu zawadza panu moja obecność?

— Wtedy, gdy Duch Boży wstępuje w moją duszę, gdy wkracza w moje ciało, muszę pozostać sam na sam z chorym... — odrzekł Rasputin — Powinieneś to sam zrozumieć!... Ale ty, mając przesądy arystokratyczne, drżysz, abym czegoś tej dziewczynie nie zrobił... Zabierz ją sobie i idź ode mnie precz... Powinieneś mi być wdzięczny za to, że po owej scenie w domu, pragnę jeszcze z tobą rozmawiać, a ty odwdzięczasz mi się w taki sposób?... Jeszcze pełen jesteś zakłamanej dumy!...

— Czy może pan mnie zapewnić, że tej dziewczynie nie stanie się nic złego? — usiłuje hrabia wydostać od niego przyrzeczenie, aczkolwiek jest przekonany, że tu żadne obietnice nie pomogą.

— Co masz na myśli? — zmrużył Rasputin oczy.

— Grigorij Jefimowicz... Zechciej mnie pan zrozumieć... Dziewczyna jest jeszcze niewinna...

— Cóż z tego? Nie rozumiem, co masz na myśli?

— Nie chciałbym — powiedział odważniejszym głosem hrabia — Nie chciałbym, aby tę dziewczynę spotkało to, co moją małżonkę wtedy, gdy pan był w sypialni...

Z piersi Rasputina wyrwał się donośny, grzmiący ryk. Na odgłos takiego śmiechu, nawet Aniela zadrżała, i wzrok jej, dotąd przykuty do jednego miejsca, przeniósł się na Rasputina.

— Gwarancje mam ci dawać, cha, cha, cha! Cho, cho, cho! Teraz rozumiem, bracie, że ta baba jest twoją kochanką! Tylko ty możesz dotykać jej ciała, jesteś zazdrosny o każdego obcego... Państwowy monopol... Może opłacisz patent na nią? Cha, cha, cha... Stąd powstają wszystkie grzechy, każdy sądzi, że jego żona to własność i on ma na nią patent... Każdy traktuje swą żonę jak rzecz, jak szafę, przedmiot, który on kupił, i nie wolno go dotykać... Cha, cha, cha... Chcesz gwarancji?... Nie, Rasputin nie udziela nikomu gwarancji... Albowiem, gdy Święty Duch mnie ogarnia, sam nie panuję nad sobą... Nie mam dla nikogo wtedy współczucia... Ale czym zgłupiał, że się przed tobą usprawiedliwiam? Nawet wobec cara nie zwykłem usprawiedliwiać się... Odpowiedz mi na jedno pytanie: chcesz, czy nie chcesz, aby ta dziewczyna wyzdrowiała?

Hrabia stał śmiertelnie blady i trząsł się ze wzburzenia. Ach, z jaką rozkoszą spoliczkowałby tego obłudnego „świętego!" Ale cóż może na to poradzić, jest zupełnie bezbronny wobec tego człowieka...

— Ale czy dziewczyna na pewno powróci do zdrowia? — pyta Ignatiew i spostrzega, jak Rasputin swym wzrokiem obnaża dziewczynę.

— Powiedziałem już ci, że nie daję żadnych gwarancyj, wszystko zależy tylko od Opatrzności, wobec której jedynie jestem zobowiązany składać sprawozdanie...

„Łajdak! Nikczemnik! Oszust!" — pragnąłby Ignatiew krzyknąć mu prosto w oczy, ale równocześnie czuje siłę, jaka bije z oczu „cudotwórcy".

— Raz jeszcze proszę pana, ojcze Grigorij, aby pan zechciał przyjąć pod uwagę, że ta dziewczyna jest niewinna... że to dziecko prawie... Niech się pan nad nią zlituje...

— Zabierz ją stąd! Odejdź z nią i nie zawracaj mi głowy!... — krzyknął nagle Rasputin.

— Grigorij Jefimowicz, niech się pan nie obraża!... Mam jednak prawo przypomnieć to panu!... — hrabia ze wstydem wypowiadał te słowa.

— Nie masz prawa tak mówić. Gdy car - batiuszka zawezwał mnie, abym uzdrowił następcę tronu, nie stawiał mi również żadnych warunków, nie wysuwał żądań... A nie znał mnie wtedy prawie wcale... Wstydź się, hrabio, gdy tak do mnie mówisz... Jeśli chcesz, abym uzdrowił tę kobietę, wyjdź stąd, wracaj do swego pokoju, i pozostań tam tak długo, póki ciebie nie zawezwę... Nie śmiej przed tym powracać, zresztą zamykam drzwi na klucz...

Jak człowiek, który udaje się na ciężką operację, tak hrabia z trudem wyszedł z pokoju... W jego oczach ukazały się łzy bólu, gniewu i zmartwienia... Nie mógł więcej ani słowa wymówić. Zgrzytając zębami, z zaciśniętymi pięściami wyszedł z pokoju. Nie miał innej rady. Ostatnią jego nadzieją był Rasputin: ten człowiek może jeszcze dokonać cudu. Wszyscy lekarze i profesorowie twierdzili, że następca tronu jest nieuleczalny, a on jednak uleczył go.

Rasputin zauważył z jaką miną wychodził hrabia z pokoju. Dostrzegł jego zaciśnięte pięści. Uśmiechał się, zadowolony z gniewu hrabiego. Sprawiała mu przyjemność świadomość, że hrabia jest zrozpaczony.

Rasputin zamknął za sobą drzwi, prowadzące na korytarz, jak również drzwi pokoju, w którym sam pozostał z Anielą.

Po tym stanął przed krzesłem Anieli i bacznie przyjrzał się jej postaci: tak, w Petersburgu nie znajdzie innej tak pięknej kobiety!... Twarz jej pokryła się rumieńcem, jak dojrzałe jabłko, wargi purpurowe, jak maliny, a jakże kształtne są jej ręce i nogi!

Ujął jej dłonie, założył je na swe barki, nachylił się nad nią, po czym zbliżył swą owłosioną twarz do jej twarzy...

— Che, che, che... Chi, chi, chi... — śmiał się jej prosto w twarz.

Z piersi Anieli wydarło się westchnienie.

— Jak się nazywasz? — zapytał i zdjął jej ręce ze swoich barków. — Masz natychmiast odpowiedzieć! — objął ją w pół.

Oczy jego miały jakiś dziwny wyraz, promieniejąc wokoło przedziwnym blaskiem.

Z piersi Anieli znowu wyrwało się westchnienie; uczyniła ruch, jak gdyby chciała wyrwać się z jego rąk.

— Kim... Ja... Jestem... Odpowiedz! Odpowiedz, powiadam ci! — ciężko oddychał Rasputin.

— Boże... Ratuj... Mnie... Boże... — wyrwał się z piersi Anieli głos, nabrzmiały bólem.

— Spójrz mi prosto w oczy! Czy widzisz mnie, ha? — ujął w dłonie jej głowę i przyglądał się jej oczom badawczo, przenikliwie. Nie mogąc znieść jego spojrzenia, Aniela opuściła powieki.

Nie mogła znieść jego hipnotyzującego wzroku.

— Otwórz oczy, powiadam tobie, i to natychmiast! — krzyknął.

Aniela rozwarła szeroko oczy. Wyraz ich zmienił się: malowało się w nich przerażenie i trwoga...

— Aha — wyszczerzył Rasputin zęby, jak dziki zwierz, i twarz jego zmieniła się — ulegniesz mojej władzy, tak czy nie?

— Boże, ratuj mnie!... — westchnęła głośno Aniela.

— Chi, chi, chi, cho, cho, cho — zaśmiał się Rasputin, dotykając swą owłosioną twarzą jej delikatnej twarzyczki.

— Niech mnie pan puści!... Niech mnie pan puści... Biada mi!... — łkała Aniela.

— Powiedz, kim jestem? — wybałuszył Rasputin oczy.

— Ach, co się ze mną dzieje!... Milan... Milan... Ratuj mnie... — poczęła głośno krzyczeć — Ratuj mnie!...

W tej samej chwili rozległo się przy drzwiach, prowadzących na korytarz, głośne pukanie. To pukał hrabia, który stał cały czas pode drzwiami i przysłuchiwał się. Wobec tego, że Anielę dzieliły od Ignatiewa jeszcze drzwi, dochodziły go tylko pojedyncze, oderwane dźwięki.

Ale gdy Aniela krzyknęła tak głośno, tak rozpaczliwie, echo jej krzyku rozniosło się po korytarzu. Hrabia zadrżał cały i zaczął pukać do drzwi.

Jakieś sąsiednie drzwi otworzyły się, wychyliła się z nich głowa starszej kobiety, o napudrowanej twarzy, i zapytała:

— Kto to tak krzyczał? Jakaś kobieta wzywa pomocy, właśnie tam, gdzie pan puka!

Cóż mógł hrabia odpowiedzieć na pytanie napudrowanej damy? Czy mógł jej opowiedzieć, co się dzieje w owym sąsiednim pokoju?

(Dalszy ciąg jutro).

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Pani Eugenia Charecka nakrywała tego dnia stół staranniej, niż zwykle, nadając mu wygląd odświętny. Był to dzień imienin jej męża, Jana, zamożnego właściciela domu bankowego. Kochali się serdecznie. Byli wzorem małżeństwa, którego owocem był dziarski chłopiec, dziesięcioletni Piotruś.

Rozległ się dzwonek. Pani Charecka była przekonana, że to jej mąż, pobiegła więc sama do drzwi. Pomyliła się jednak. To Lusia, dziewczynka od kwiaciarki Lebasowej, przyniosła zamówione przez Charecką kwiaty dla ozdoby stołu. Lusia, urocze dziewczątko lat dwunastu, kiwnęła przyjaźnie Piotrusiowi...

Pani Charecka nie zdążyła jeszcze skończyć ozdabiania stołu kwiatami, gdy rozległ się drugi dzwonek. Tym razem był to jej mąż.

Obsypany pocałunkami przez żonę i synka, jakoś niechętnie dziękował za te objawy miłości. Padł na fotel i pogrążył głowę w dłoniach.

— Co się stało, Jasiu? — zapytała pani Eugenia zaniepokojona.

— O, Geniusiu, gdybyś wiedziała...

— Coś złego?

— Coś straszliwego. Katastrofa. Jesteśmy zgubieni bezpowrotnie...

— O, Boże, co ty mówisz? To nieprawda?

— Niestety, prawda najsmutniejsza. Mój wspólnik sprzeniewierzył pieniądze wszystkich naszych klientów i moje. Zniknął bez śladu. Nie tylko, że zostawił mnie bez grosza, ale w straszliwej sytuacji, bo jestem odpowiedzialny przed klientami za wszystkie wkłady.

— To okropne! I cóż teraz będzie?

— Boję się nawet myśleć o tym. Już chciałem sobie palnąć w łeb, ale zaniechałem tego na myśl o tobie i Piotrusiu. Zbyt wiele szczęśliwych chwil wam zawdzięczam. Was tylko miałem na świecie od chwili zerwania z matką i bratem. Więc chciałem choć raz jeszcze spojrzeć na was. Ale teraz... już sam nie wiem...

— Jasiu, odwagi! Nasza miłość doda nam sił do przetrwania.

— Ale jak? Wszystko na mnie spadło naraz. Jutro ostatni termin płacenia komornego, a nie mam nawet stu złotych w całym majątku...

Więc możebyś jednak udał się do matki? Uwzględni chyba tak wyjątkowe okoliczności...

— Moja matka? — zapytał z goryczą — Czy nie odmawiała dotychczas nawet poznania cię, nawet ujrzenia swego pierwszego wnuka?

— Niestety, wiem o tym. Nie chce ci przebaczyć, że wbrew jej woli ożeniłeś się ze mną, zwykłą mieszczaneczką, sierotą, bez posagu. Byłam niegodna stać się synową pani Chareckiej, podówczas już z drugiego męża hrabiny Kastalskiej.

— Pycha rodowa, niedorzeczne i okrutne przesądy — syknął gniewnie Charecki.

— Spróbuj więc może udać się do twego ojczyma.

— To bezcelowe. Hrabia jest pod wpływem żony i nawet od niej zależny, bo to przecież ona wniosła do ich małżeństwa ogromne bogactwa, on zaś tytuł hrabiowski, o którym moja matka zawsze marzyła.

Łzy trysnęły mu z oczu. Pani Eugenia po raz pierwszy ujrzała męża płaczącego. Taki ból i żal ścisnęły jej sercem, że po namyśle rzekła:

— Posłuchaj, Jasiu. Jest sposób ratunku. Ponieważ ja właściwie jestem przyczyną, że twoi wyrzekli się ciebie, czyli że bezemnie mógłbyś nie tylko się uratować, ale żyć spokojnie w dostatku na łonie rodziny, więc... odejdę...

— Genieczko, co ty mówisz? — krzyknął Jan.

— To nic strasznego. Poszukam sobie pracy. Zarobię na utrzymanie dziecka i moje. Będę żyła wspomnieniami naszego dwunastoletniego szczęścia bez granic. To mi wystarczy. Ratuj siebie, ratuj dobre imię naszego syna. Zgódź się, błagam.

— Oszalałaś? — zawołał Jan, zrywając się z krzesła, — Jak mogłaś tak mi ubliżyć, przypuszczając, że zgodzę się na coś podobnego? Za kogo mnie bierzesz?

— Wybacz, Jasiu — jęknęła, przerażona gwałtownością jego wybuchu — myślałam...

Wybuchła płaczem, rzuciła się mężowi na szyję z rozpaczą i skruchą. Tuliła się do serca, kryjącego tak bezcenne skarby miłości dla niej. Połączyły się strumienie ich łez.

— Nie upadaj na duchu, Jasiu — szeptała pani Charecka, — Zobaczysz... we dwoje... obronimy się przed biedą.

— Oby Bóg dał — westchnął Jan.

— Więc na razie jednak siądźmy do tego stołu, który tak odświętnie przystroiłam, myśląc, że radośnie będziemy obchodzić dzień twych imienin. Gdy wchodziłeś, właśnie ozdabiałam stół kwiatami, przyniesionymi na chwilę przed twym przybyciem przez Lusię... wiesz tę wychowanicę kwiaciarki, zawsze tak mile uśmiechającą się do naszego Piotrusia.

Imię ukochanego nad życie synka wpoiło w Jana moc i odwagę.

— Masz słuszność — rzekł — Dla niego musimy walczyć, dla niego bronić się przed zagładą.

I rozpoczął się obiad imieninowy, smutniejszy, niż kiedykolwiek...

— — — — — — — — — — — —

W tej samej chwili hrabia Kastalski rozmawiał poufnie w swym gabinecie z pewnym osobnikiem o podejrzanej powierzchowności, mianującym się Julicz. Był to blady i wysuszony człowieczek lat 40 — 50 o przebiegłych oczach.

— Może pan hrabia w zupełności zaufać memu sprytowi i doświadczeniu w tych sprawach — mówił uniżenie. — Na pewno wszystko załatwię ku zadowoleniu pana hrabiego.

— Na to liczę — odparł hrabia — Proszę więc zapisać sobie dokładnie, w czym rzecz.

Julicz wyjął notes, hrabia zaś po namyśle rzekł:

— Jeden z moich przyjaciół, zmarły niedawno, prosił mnie w swej ostatniej woli, bym odnalazł jego nieślubną córkę. Stracił ją z oczu, gdy miała trzy lata. Musiał zerwać wszelką znajomość z jej matką, którą przed ślubem bardzo kochał i poważał. Ale trafiła mu się okazja ożenić się bogato... ogromnie... więc...

— Stara historia — wtrącił Julicz. — Czy ta kobieta miała zajęcie?

— Pracowała w magazynie mód. Nazywała się Marta Darska. Przed dziewięciu laty zachorowała na zapalenie płuc i zmarła w szpitalu. Co się stało z jej córeczką, podówczas trzyletnią, nic nie wiadomo.

— Jak się dziewczynka nazywała?

— Lucyna Darska, bo jako nieślubne dziecko nosiła nazwisko matki. Nzywano ją Lusią. Za wszelką cenę muszę odnaleźć to dziecko — rzekł z naciskiem.

— Oho, widzę, że w tym coś jest — pozwolił sobie rzec Julicz. — Coś specjalnego...

Hrabia zmarszczył brwi i rzekł z lekka zmienionym głosem:

— Tylko chęć spełnienia ostatniej woli zmarłego przyjaciela. Chciał koniecznie przed śmiercią naprawić krzywdę, wyrządzoną matce i dziecku. Przyrzekłem, że to załatwię.

— A czy ten... przyjaciel hrabiego... miał dzieci ślubne? — zapytał podstępnie Julicz.

— Nie. Ożenił się z wdową, o wiele od niego bogatszą, mającą dwóch synów. Ponieważ jego żona ma majątek wprost olbrzymi, więc postanowił cały swój majątek osobisty, a będzie tego też około pół miliona, zapisać swej nieślubnej córce...

— I umarł, zanim zdążył tego dokonać? A, to rzeczywiście szkoda...

— Przeciwnie, zdążył dokonać tego zapisu...

—Ale żona i pasierbowie na pewno sprzeciwią się temu?

— Nie przypuszczam, zwłaszcza, że mój przyjaciel zastrzegł w testamencie, iż pieniądze te przypadną jego żonie, lub w razie jej śmierci jego pasierbom, o ile jego nieślubna córka nie zostanie odnalezona w ciągu dziesięciu lat od chwili otwarcia testamentu.

— Sprawa jest jasna — rzekł Julicz i dodał: — Ileż hrabia poświęci na to?

— Myślę... — odparł po chwili namysłu hrabia— że gdy dziewczyna zostanie odnaleziona i jej tożsamość dokładnie stwierdzona, otrzyma pan... dziesięć tysięcy.

— Co? — zaśmiał się Julicz — tyle tylko za odnalezienie dziewczyny, zaginionej od 9 lat i mającej pół milionowy posag? Ileż tu wyniosą podróże, starania, koszty nieprzewidziane... A praca moja i moich pomocników?

— No, więc dam piętnaście tysięcy, ale ani grosza więcej. To moje ostatnie słowo.

— Ha, trudno, w takim razie nie podejmę się tej sprawy. Będę czekał na dalsze propozycje ze strony pana hrabiego, a na razie żegnam.

Widząc, że Julicz rzeczywiście wychodzi, hrabia usiłował go zatrzymać, ale ten rzekł krótko:

— Grajmy w otwarte karty. Żądam pięćdziesiąt tysięcy i ani grosza mniej za odnalezienie... córki pana hrabiego...

— Co za bezczelny szantaż! — krzyknął hrabia.

— Spokojnie, panie hrabio, spokojnie. Widzę, że pan hrabia nie zaprzecza i słusznie. Nie mnie brać na takie komedie. Przecież to właśnie hrabia się ożenił ze strasznie bogatą panią i ma dwóch pasierbów. Więc teraz nóżki na stół. Albo dostanę tyle, ile żądam, albo... ten i ów dowie się o wszystkim... Zgoda?

— Zgoda — mruknął hrabia, wściekły, ale bezsilny.

— Poproszę więc o maleńki zadateczek. Ot, pół tysiączka...

Hrabia cisnął mu żądaną sumę z pogardą.

— Sługa uniżony pana hrabiego — ukłonił się Julicz. — Już się biorę do roboty.

Hrabia Kastalski został sam. Tak, to on rzeczywiście chciał odnaleźć swą zaginioną córkę. Pragnął mieć kogoś sobie bliskiego na starość. Miał już 54 lata, czuł się bardzo samotnie. Nie mógł liczyć na żonę, starszą od niego niemal o dziesięć lat. Lada dzień może mu jej zabraknąć...

To mu nawet przypomniało, że żona dziś ma przyjechać ze wsi. Zadzwonił na lokaja i rzekł:

— Leonie, proszę iść po panią na dworzec. Wraca dziś albo o dziewiątej albo o dwunastej.

I znów pogrążył się w rozmyślania. Wyrwał go z nich dzwonek. Przypomniał sobie, że porozsyłał całą służbę, więc sam poszedł otworzyć drzwi. Był bardzo zdumiony, widząc, kto stanął we drzwiach.

— Ty tu? — zapytał — czego chcesz?

— Mam bardzo ważną i pilną sprawę do hrabiego — rzekł przybysz, bez ceremonii wchodząc do gabinetu. Był to młodzieniec lat 27, ubrany z przesadną elegancją, przystojny, ale nie budzący zaufania swym wyrazem twarzy. Siadł w fotelu.

— Nie będę obwijał w bawełnę — rzekł oschle— potrzebuję pieniędzy.

— Znów? Ile?

— Dwadzieścia tysięcy.

— Zwariowałeś?

— Nie, ale jestem w krytycznej sytuacji. Grozi mi eksmisja. Lada dzień mogę być na bruku. Wierzyciele mnie osaczyli ze wszystkich stron. Mam teraz sposobność podźwignięcia się, ale do tego potrzeba małego kapitaliku. Więc myślałem, że pomimo, iż nie jesteśmy w przyjaźni, mógłbym jednak liczyć na hrabiego. Tym bardziej, że naprawdę nie mam do kogo się zwrócić. Nikt inny mi nie pomoże.

— Ja też nie.

— Uprzedzam, że jestem u kresu rozpaczy. Jestem gotów na najgorsze. Szkoda plamić nazwiska.

— Nie nosimy tego samego, więc co mnie to obchodzi? Poza tym nie wierzę w twoje bajki. Jesteś próżniakiem, pijakiem, hulaką. Pracuj, to będziesz miał pieniądze.

— Człowiek o moim nazwisku nie może trudnić się byle czym.

— Żadna praca nie hańbi.

— Tak mówi wstrętny egoista, skąpiec, drżący o swe skarby.

Oburzony, ale i zniecierpliwiony, hrabia Kastalski wyjął pięćsetkę i rzucił przybyszowi, mówiąc:

— Po raz ostatni jeszcze daję. Ani grosza nigdy więcej. Zapamiętaj to sobie.

— Co? Jałmużna? — krzyknął przybysz oburzony i obrażony, odsuwając banknot — wypraszam sobie traktowanie mnie jako żebraka. Czy hrabia nie boi się, że mogę... wybuchnąć i to... bardzo dotkliwie dla hrabiego?

— Niczego się nie boję.

— Przebrzydły skąpiec! Ożenił się ze starszą od siebie kobietą dla pieniędzy, a mnie ich odmawia...

Hrabia był u kresu oburzenia. Zerwał się i krzyknął:

— Precz mi z oczu, niegodziwcze! A gdy się ośmielisz jeszcze raz tu zjawić, psami wyszczuć każę!...

— A ja ostatni raz radzę: ostrożnie ze mną! Proszę mnie nie doprowadzać do ostateczności.

— Precz, łotrze, łajdaku! — krzyczał hrabia, wskazując przybyszowi drzwi.

— Nie wyjdę stąd — syknął młodzieniec — póki nie otrzymam, czego żądam.

— Wyjdziesz natychmiast! — wrzasnął hrabia i chwycił natręta za kark, pchając go z całej siły ku drzwiom. Ten jednak chwycił hrabiego za gardło... Dusił go i syczał:

— Pieniędzy, pieniędzy, bo zaduszę jak psa!...

— Kanalio... — wybełkotał hrabia i nie zdołał wydobyć ze siebie ani dźwięku więcej. Oczy mu nabiegły krwią i wyłaziły z oczodołów. Tymczasem ręce, ściskające mu szyję, jeszcze bardziej wzmogły natężenie. Hrabia padł na dywan bezwładnie...

Złoczyńca był jawnie przerażony swym czynem. Chciał zawołać pomocy, ale krzyk uwiązł mu w gardle. Bo przecież gdy zawoła, zdradzi się...

Wypadek czy morderstwo? Jedno było pewne, że posunął się o wiele za daleko w swych groźbach i napaści. I co teraz będzie? Jeżeli hrabia żyje i odzyska przytomność, oskarży go o napad rabunkowy...

Na wszelki wypadek szybko schował do kieszeni ową pięciosetkę hrabiego. Nie tracąc ani chwili dłużej, wysunął się z gabinetu, pośpiesznie dobiegł wyjścia i wyszedł na schody, nawet nie zatrzaskując drzwi, by nie wywołać najmniejszego szelestu.

Szybko wybiegł na ulicę i postarał się jak najprędzej oddalić od miejsca przestępstwa. Dopiero gdy był dość daleko, poszedł wolniejszym krokiem, myśląc jaki będzie wynik tego zajścia. Czy hrabia żyje jeszcze czy umarł? A jeżeli żyje, czy i jak zdoła udowodnić, że został napadnięty?

(Ciąg dalszy jutro).

Życzenia Noworoczne

Jak się dowiadujemy, pan wojewoda kielecki będzie przyjmował Życzenia Noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski i Rządu oraz przedstawicieli Władz, Urzędów, Instytucji i Organizacyj Społecznych i Zawodowych w dniu 1 stycznia 1939 r. o godz 13. na Zamku (Urząd Wojew.).

Kina kieleckie:

Czwartek Moja panna mama
WF. i PW Gehenna
Palace: Zebrak w purpurze
Casino: Indie mówią



Najlepsze życzenia z okazji NOWEGO 1939 ROKU składa swym Szanownym Bywalcom

BAR „SAVOY"
Kielce, ul. Sienkiewicza 43.

Z okazji NOWEGO 1939 ROKU
Zarząd i Komenda Podokręgu Związku Strzeleckiego w Kielcach składa ŻYCZENIA wszelkiej pomyślności Członkom i Sympatykom Związku, jak również Bratnim Organizacjom.

Opłatek w Zw. Strzeleckim

Dorocznym zwyczajem w świetlicy Związku Strzeleckiego w gmachu PW. i WF. w Kielcach w dniu 8 stycznia 1939 r. odbędzie się „opłatek" organizacyjny.

Udział w tradycyjnym obchodzie wezmą strzelcy, przedstawiciele duchowieństwa władz organizacyjnych i zaproszonych osób związanych ze Zw. Strzeleckim.

Urządzeniem całości zajmie się Oddział Żeński Zw. Strzel. i ciało opiekuńcze z p. nacz. Dziewięckim na czele.

Początek uroczystości o godzinie 13 dla Orląt i o godz. 18 dla starszych.

Cz. O.

2 place z domkami

przy ul. Karczówkowskiej 20, w Kielcach do sprzedania. Wiadomość w miejscu — Królikowska.

Drobne ogłoszenia

EGZEMĘ, liszaje zmarszczki, plamy, wszelkie niedomagania cery, skóry, usuwa **„Krem regeneracyjny"** Magistra Grabowskiego. Warszawa, 3-go Maja 2. Tuba 1.50, 3.00. Apteki, Drogerie. Bezpośrednie pobranie 3.50.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."
okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. II i III 40 gr., [illegible] za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale drobnych 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. Od wierszy komunikatów bezpłatnych nie [illegible] Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza